Ruszył proces myśliwego ze Skierniewic. Michał Ł. utrzymuje, że skracał męczarnie zwierząt

data aktualizacji: 2020.01.30 autor: Joanna Kielak



(fot. Joanna Kielak)

Według prokuratury Michał Ł. miał znęcać się nad postrzelonym dzikiem. Oskarżony przekonuje, że dobił zwierzę nożem, by skrócić jego męczarnie. Przed sądem w Rawie Mazowieckiej rozpoczął się proces myśliwego ze Skierniewic.

We wtorek (28.01) rozpoczął się proces Michała Ł., myśliwego ze Skierniewic. Prokuratura w Skierniewicach oskarżyła go m.in. o znęcanie się nad dzikiem w trakcie polowania. Według śledczych mężczyzna przez ok. 25 minut miał świadomie zadawać cierpienie zwierzęciu, po tym, jak postrzelił je w kręgosłup. Na koniec dobił dzika nożem. Kolejny zarzut dotyczy pozyskania zwierzyny w większej ilości niż wynikało to z upoważnienia – sprawa ma dotyczyć jednej sarny. Według prokuratury Michała Ł. miał też bezprawnie wejść w posiadanie tuszy słonki.

Pierwsza rozprawa przed sądem rejonowym w Rawie Mazowieckiej trwała ponad 5 godzin. Oskarżony konsekwentnie nie przyznaje się do winy. Złożył obszerne wyjaśnienia. Zeznawali też świadkowie – trzech myśliwych, z którymi Ł. kiedyś polował.

Postrzelony dzik

– Z przedstawionych czynów miało miejsce tylko jedno zdarzenie, z dzikiem. Jednak nie zgadza się data, charakter ani przebieg zdarzenia – oświadczył oskarżony. – Faktycznie uśmierciłem dzika, używając do tego noża. Jednakże w mojej ocenie miało to skrócić cierpienia rannego zwierzęcia. Samo zdarzenie miało miejsce najprawdopodobniej na początku października 2013. Nie wiem, skąd takie daty (2017 rok – przyp. red.) pojawiły się w akcie oskarżenia – mówił.

Michała Ł. przyznał, że postrzelił dzika, zwierzę nie zmarło od razu, miało oddalić się w kierunku lasu. Myśliwy miał odczekać 15-20 minut, aż zwierzę samo umrze. Twierdził, że zrobił to zgodnie „z tym, czego uczy się młodych myśliwych, zasadami etyki i wykonywania polowania". Po śladach krwi dotarł do rannego dzika. Mówi, że odnalezienie zwierzęcia zajęło mu kilka, może kilkanaście minut.

> Na miejscu okazało się, że dzik jeszcze żył, obrażenia od postrzału spowodowały jego paraliż – relacjonuje. – Chciałem zwierzę uśmiercić, jednak okazało się, że w magazynku miałem tylko jedną kulę (którą wystrzelił wcześniej – przyp. red). Miałem przy sobie zwykły nóż i takiego użyłem. Nie męczyłem, nie dręczyłem. Dzik zmarł od jednego ciosu nożem. Moją motywacją było skrócenie męki zwierzęcia.

Ł. przekonuje, że filmik, który nagrał z całego zdarzenia miał być jego „dowodem w sprawie".

– Miał mnie chronić, bo miałem wątpliwości – twierdzi. – Wielokrotnie pytałem myśliwych, co powinienem zrobić. Pokazywałem ten film tylko w prywatnej korespondencji. Na moje nieszczęście został upubliczniony.

Film z tego polowania znają świadkowie, którzy we wtorek zeznawali przed sądem.

– Widziałem na nagraniu postrzelonego dzika, w agonii – opowiada jeden z nich. – Oskarżony mówi, że dzik został postrzelony 20 minut wcześniej. Używa tam chyba słów, że jeszcze nie doszedł. Po czym widać na filmie, jak dokłuwa go nożem. Zamiast jak najszybciej skrócić męki tej zwierzyny, filmował. Zwierzę może zginąć tylko od strzału z broni myśliwskiej. A on opowiada, że tak już jest, że trzeba skrócić męki i dopiero dobija zwierzę nożem zamiast zastrzelić. Widać, jak wbija nóż w komorę serca. Wykonuje rany cięte i szarpane. Ruszał nożem, żeby jak najwięcej naczyń krwionośnych się uszkodziło.

Drugi świadek przyznaje: film, jest mocny.

– Widać zadany cios, słychać kwik warchlaka – mówi.

Kiedy powstało nagranie? Na to pytanie świadkowie nie potrafili odpowiedzieć.

O jedną sarnę za dużo?

Michał M. odnosząc się do zarzutu upolowania o jednej sztuki sarny za dużo niż to wynikało z pozwolenia, twierdzi, że nigdy nic takiego nie miało miejsca. Przekonuje, że zdjęcie, które rzekomo miałoby dokumentować sytuację zostało zrobione na zupełnie innym polowaniu. Przyznał, że 12 listopada 2017 był na polowaniu indywidualnym.

– Tego dnia pozyskałem trzy sarny, które odwiozłem do skupu zgodnie z posiadanym uprawnieniem – zeznaje. – Zdjęcie, które ma dokumentować tę sytuację (przedstawioną w akcie oskarżenia – przyp. red.) zostało zrobione prawie rok wcześniej i pochodzi z legalnego polowania. W zebraniu,

wypatroszeniu i przetransportowaniu tuszy do skupu pomagał mi kolega, który jest członkiem naszego koła.

Jeden ze świadków przyznaje:

– Widziałem zdjęcie saren. Wydaje mi się, że były na nim cztery sarny. Po jakimś czasie prowadziłem z oskarżonym korespondencję, z której wynikało, że strzelił cztery sztuki. Sam napisał, że strzelił trzy kozy i koźlę.

Skąd wiedział, że Ł. miał mieć upoważnienie do odstrzału trzech sztuk?

– Bo sam (oskarżony – przyp. red.) napisał, że miał trzy sztuki w odstrzale – zeznawał świadek.

Tak, jak w przypadku filmu z dzikiem, żaden z przesłuchanych świadków nie potrafił odpowiedzieć na pytanie sądu, kiedy powstało zdjęcie.

Głowa słonki

Co do „pozyskania tuszy słonki", czyli trzeciego czynu z aktu oskarżenia Michała Ł. twierdzi, że z całego opisu sytuacji zgadza się jedynie to, że faktycznie w listopadzie 2017 roku polował w warmińsko-mazurskim. Nagranie natomiast miało zostać zmanipulowane.

– Do tego zdarzenia w ogóle nie doszło. Nie było w ogóle czegoś takiego, jak pozyskanie przeze mnie słonki – twierdzi myśliwy. – Nie widziałem żadnego ptaka, ani do niego nie strzelałem.

Polowanie w Górowie Iławieckim trwało dwa dni – 4 i 5 listopada. Ł. był na nim gościem. Utrzymuje, że po zakończeniu polowania wrócił do kwatery, a wieczorem i w nocy uczestniczył w biesiadzie łowieckiej. Nie wychodził z kwatery, nie strzelał wieczorem.

Zupełnie inaczej przebieg wieczoru po polowaniu relacjonuje jeden ze świadków. Według jego zeznań po polowaniu zbiorowym miał jechać z kolegami – oskarżonym i dwoma innymi myśliwymi na objazd terenu.

– W drodze do kwatery wypatrzyłem w urządzeniu termowizyjnym lisa – zeznaje świadek. Michał wysiadł z auta ze swoją bronią. Powiedziałem, żeby nie strzelał, bo w oddali są zwierzęta gospodarskie i zabudowania. Po chwili padł strzał. Później wsiadł do auta. Powiedziałem koledze, żeby sprawdził, co to było. Przyniósł głowę słonki. Powiedziałem, żeby coś z tym zrobili. Później pojechaliśmy do kwatery. Dopiero, jak wyjeżdżaliśmy z kwatery, bodajże dwa dni później, przy pakowaniu toreb na pakę, zobaczyłem, że jest tam głowa tej słonki.

Głowa ptaka pojawia się na nagraniu, które udostępniono myśliwym w zamkniętej grupie. – Film nagrywaliśmy wspólnie, po polowaniu, jak tę słonkę znaleźliśmy – zeznaje świadek. – Na filmie Michał przyznaje się, że strzelił słonkę z kuli na 40 bądź 50 metrów i że „rosołu nie będzie".

Przyznaje, że ujęcie, na którym widać głowę ptaka było nagrane później, gdy wyjeżdżał z kwatery. Miał mu wtedy towarzyszyć kolega. Oskarżonego przy tym nie było.

> Okoliczności powstania nagrania Michał Ł. przedstawia inaczej. Filmik miał powstać po biesiadzie, w kwaterze. – Powstał bez mojej wiedzy – utrzymuje. – Opowiadaliśmy niestworzone historie. Na tyle fantastyczne, że niemożliwe do zrealizowania z przyczyn technicznych. Sam film i ta sytuacja do początku była żartem. Dowiedziałem się o jego istnieniu po kilku dniach, gdy autor filmu i autor późniejszych obróbek opublikował go w

> zamkniętej grupie kilkunastu myśliwych, jako żart. Jako śmieszną sytuację. Wszyscy członkowie tej grupy doskonale wiedzieli, że sytuacja nie miała miejsca i był to tylko żart.

Oskarżony dodaje też, został wycięty fragment nagrania.

– Ostatnie zdanie wyjaśnia, co się wtedy wydarzyło. W dokumentach złożonych do sądu to zdanie się nie znajduje – twierdzi.

****

Michał Ł. konsekwentnie utrzymuje, że stał się ofiarą hejtu.

– Te materiały zostały zmanipulowane tak, by wywołać emocje, pokazując mnie w skrajnie negatywnym świetle – twierdzi.

Jeden ze świadków przyznał przed sądem, że to on o filmikach z polowań Ł. poinformował łowczego okręgu skierniewickiego.

– Oskarżony nie jest takim kryształowym myśliwym, na jakiego się kreuje – twierdzi. – W telewizji wypowiadał się w piękny sposób o łowiectwie. Mówił o etyce łowieckiej. W tym czasie był wzmożony odstrzał dzików pod koniec sezonu łowieckiego ze względu na ASF. Były dodatkowe polowania. Wówczas oskarżony wspomniał, że na pewno nie będzie polował. Po czym następnego dnia na jednym z portali internetowych był post, że oskarżony uczestniczył jednak w polowaniu i strzelił trzy dziki. Stwierdziłem, ze jest hipokrytą. Mówi jedno, robi co innego.

Źródło:
https://eglos.pl/aktualnosci/item/34474-ruszyl-proces-mysliwego-ze-skierniewic-michal-l-utrzymuje-ze-skracal-meczarnie-zwierzat